

**DF** Mediacje są lepsze  
niż najlepszy wyrok

# SĘDZIA PUNK

## Rodacy, unikajcie sądów!

Bo to **fabryka wyroków**

ZDJĘCIE **ALBERT ZAWADA** / AGENCJA GAZETA

# Z

**Z Jarosławem Gwizdakiem,  
prezesem Sądu Rejonowego  
Katowice-Zachód,  
rozmawia Marcin Kącki**

*W gabinecie słychać ciężki rock, ale sędzia Gwizdak wygląda jak sędzia – 42-latek w marynarce, pod krawatem, okulary w cienkich oprawkach, zakola. Przygotowuje właśnie ścieżkę dźwiękową do audycji, którą wylicytował w studenckim radiu w Katowicach.*

**Dwa lata temu dostał pan nagrodę „za gotowość do spojrzenia na pracę sądu z perspektywy obywatela”. Przejechał pan po sądzie wózkiem inwalidzkim, by sprawdzić, czy wygodnie. Po co?**

– Swoimi sędziom, gdy przychodzą zapłakani, zawałeni sprawami, mówię – amerykański śmieciarz, gdy wychodzi rano do pracy, też zmienia jakiś kawałek świata. Zostałem prezesem i pomyślałem, że mogę koło siebie zrobić więcej, a nie tylko pilnować statystyk, administracji. Trzeba zmieniać ten skansen. **Zawsze pan tak miał?**

– 15 lat temu, jako asesor, początkujący sędzia, otworzyłem szafę i poleciał na mnie

stos akt. Siedziałem w jednym pokoju z trójką sędziów, był jeden komputer, do którego ustawiały się kolejki, drukarka atramentowa, która się zacinała. W tym czasie kupowałem przez internet bilety na mecze hokeja w Czechach. Coś nie tak, myślałem, chyba pracuję w skansenie.

Albo sądzę sprawy o 50 zł, bo komuś się buty zniszczyły, i każdy się odwołuje, ale nie potrafi odróżnić wierzyciela od dłużnika. Można to zobaczyć też w serialu „Klan”, gdzie nagminnie mylą te pojęcia.

Trzy-cztery lata temu syn wraca ze szkoły i mówi, że byli z klasą w oczyszczalni ścieków. Zaraz, myślę, byli w ściekach, z całym szacunkiem, a o sądzie nie mają pojęcia. Zaprośiłem jego klasę do sali rozpraw, kuratorka zrobiła żabociki z bibułki, była pokazowa rozprawa o kradzieży misia.

**Chwyciło?**

– Zrobił się z tego program edukacyjny „wyprzedany” na rok z góry. Potem pomagałem przy festiwalu teatralnym – aktorów i reżysera zaprosiłem do sali rozpraw, by zobaczyli prawdziwy proces. Spytali: naprawdę możemy? Zdałem sobie sprawę, że ludzie nie wiedzą, że mogą przyjść na każdą rozprawę, że świadomość społeczna dotycząca wymiaru sprawiedliwości jest żenująca.

Każdą taką akcją mam poczucie, że kiedyś przyjdą do sądu ludzie świadomi, a może nawet nie przyjdą, bo namawiam, choćby na YouTubie, by z sądu uciekali.

**Dlaczego?**

– Bo sąd jest wojną, okrutnym teatrem z przepracowanymi sędziami, którzy obrabiają obywateli jak na taśmie fabrycznej. Często bez empatii, bo brakuje sił, byle wyrobić normę.

Sędziów jest 10 tysięcy, spraw każdego roku 15 milionów i co roku wzrasta ich o milion. Rozprawy, apelacje, kasacja, a jeszcze trybunał w Strasburgu, choćby szło o zepsute kalosze. Niektóre sprawy są tak skomplikowane i trwają tak długo, że uczestnikom trzeba przypominać, o co się kłóć.





## SĄD JEST WOJNĄ, OKRUTNYM TEATREM

### Z PRZEPRACOWANYMI SĘDZIAMI,

### KTÓRZY OBRABIAJĄ OBYWATELI

### JAK NA TAŚMIE FABRYCZNEJ

Jestem zwolennikiem tego, by ograniczać możliwość zaskarżania wyroku, choćby w sprawach, gdzie wartość sporu jest niska. Przewlekłość spowodowana przepisami dotyczy także blahostek. W Anglii świadek jeszcze na sali rozpraw dostaje paragon i idzie do kasy po zwrot kosztów dojazdu. W Polsce zajmuje to nawet kilka miesięcy.

W Niemczech jest pensum – sędzia pracuje osiem godzin w dni robocze, ma okre-

nie słyszałam. Bo praca sędziów to krytykowanie. Uzasadnienie wyroku drugiej instancji może zaczynać się od słów: „Uszło uwadze sądu”, a apelacja adwokata to w pierwszym zdaniu: „Rażąca obraza przepisów”. Żadnej marchewy, same kije. To można łatwo zmienić, prostymi ruchami. O, marzy mi się na przykład Judge!..

**Co to?**

– Gra słów – „sędzioczytnik”, na wzór Kindle’a. Sędzia miałby pod ręką elektroniczną wersję akt, mógłby czytać je nawet w parku.

**Dlaczego to tak ważne?**

– (Podchodzi do biurka, włącza komputer) Mam tu spis sędziów jednego wydziału i spraw, które prowadzą. Średnio przypada do załatwienia w miesiącu 50 spraw na sędziego, a jedna sędzia ma ich w referacie 360, bo się pochorowała. Jedna sprawa to jakieś dwa tomy, jeden tom akt to jakieś 200 stron, czyli... (bierze kalkulator) chora sędzia ma 720 tomów, czyli 144 tysiące stron, a to jest jakieś 480 powieści do przeczytania, które powinna znać na pamięć, by sprawnie je prowadzić. By te akta lokować między salami rozpraw, używamy wózków, jak w hipermarketach. Czy można być jeszcze człowiekiem pełnym empatii, gdy prowadzi się tyle spraw?

W Niemczech akta są z założenia cieniutkie, sędzia nagrywa sprawę na dyktafon, a pracownik administracji puszcza to sobie jak z maszyny do szycia, pedałem przy nodze. Spisuje protokół, który jest konkretny i zawiera tylko ekstrakt sprawy. My mamy 200 stron w jednym tomie, bo zwiariowaliśmy na punkcie produkowania dokumentacji dla sądu. Pisma procesowe mają po kilkadziesiąt stron i są w nich orzeczenia innych sądów, mnóstwo cytatów, brakuje tylko z Goethego i Czechowa. Do tego ta „mglista mowa” – sędziowie używają podczas procesu niezrozumiałego języka.

**Pan nie używa?**

– Staram się. Czterech górników poręczyło sobie kredyty, byli za nie odpowiedzialni. Podczas rozprawy mówią, że „Łon łonemu, a łon łonemu podzyrował i łon łonemu nie płaci”. Mogłem odpowiedzieć: „Łstota przejęcia długu i zaspokojenia wierzyciela jest koniecznością spełnienia świadczeń itp.”, a powiedziałem: „Skoro łon łonemu, a łon łonemu podzyrował, to łon łonemu musi zapłacić”. Po co mówić językiem, którego nikt nie rozumie? W poczuciu, że wyrok i tak zostanie zaskarżony, a czytała go będzie wyższa instancja, która pisze jeszcze dłuższy i mądrzejszy, więc na końcu obywatel idzie do adwokata, płaci i mówi: weź pan wytłumacz – przegrałem czy wygrałem?

**Na YouTube szaleje filmik z sędzią z USA, której postawiono oskarżenie w negliżu, bo w więzieniu nie dali ubrań. Sędzia chwytą za telefon i ruga szefa więzienia. U nas to możliwe?**

– Nie, bo na sali sądowej nie ma telefonów (śmiech). Inny powód – w USA sędziowie niektórych instancji pochodzą z wyborów powszechnych, często pozbawieni są gorszej edukacji i wyuczonych konwenansów i może dzięki temu mają więcej empatii. A przecież przychodzą do nas ludzie nie-szczęśliwi. Stracili pracę, świadczenia, dzieci, pieniądze, mieszkają, dlatego minimum tej empatii jest istotne. To można zmienić już „w drzwiach sądu”.

Spytałem ludzi, którzy zajmują się projektowaniem usług, co by tu zmienili. Przyszli, popatrzyli, zauważyli, że w sądzie nie ma żadnej pozytywnej informacji: nie udzielamy, wyszedłem, nie można, zakazane, tajne.

Wie pan, jaka jest najbardziej pożądana informacja dla obywatela, który właśnie wszedł do sądu?

**Gdzie jest moja sala rozpraw?**

– Gdzie jest toaleta. Dostałem rozpiskę: gdzie wieszyć informacje o toalecie, jak te tabliczki powinny wyglądać, jakie kolory, jakie światło. A że sąd to stres, zalecili też miękką ścianę.

**Co to jest?**

– Ściana powleczone tkaniną, czymś miękkim, co można sobie w nerwach pościścić. W sądzie w Olsztynie wywieszono na ścianach zdjęcia robione przez sędziego, która podrobuje. Przed rozprawą ludzie mogą popatrzyć na coś miłego, a nie czytać instrukcję obsługi gaśnicy proszkowej. Człowiek spowinowaty przez życie zamiast odreagować na sędzi, protokolancie, urzędnicze, już od progu może zmniejszyć swój stres.

Widziałem, jak w sądzie niemieckim sędzia wychodzi do pełnomocników, robi z każdym strzałkę: co słycać, jak pogoda, jak tam dzieci, i rozprawa zaczyna się bez majestatu, który ustawia się ponad wszystkim. I to jest droga do kolejnej rewolucji, która może zmienić nasze sądy – do mediacji.

W Niemczech widziałem też eksperymen-talny pokój do mediacji. Okragły stół, każdy fotel na tym samym poziomie, a nie że sędzia pół metra wyżej. Bo już „wysoki sąd” siedzący na najwyższym tronie, czyli elemencie władzy, jest stresujący. Sala rozpraw to scena teatralna, na której obywatel się gubi. Nie wie, gdzie usiąść, jak się zwrócić do sędziego. Podczas mediacji sędzia w niemieckim sądzie mówi: spotkaliśmy się, by dyskutować, a nie, że dostaniecie ode mnie wyrok, a reszta mnie nie interesuje.

Mediacje są lepsze niż najlepszy wyrok, bo zmuszają ludzi do porozumienia, wygaszają konflikty, na nowo kształtują relacje zwaśnionych stron. Dla wielu wyrok jest ważniejszy, ale ugoda przed mediatorem ma takie same skutki prawne. Wyrok to wejście z buciurami w życie. Miałem odszkodowanie za błąd lekarski. Pytam pacjentkę i szefa kliniki: może się państwo spróbujcie sami pogodzić, przecież się znacie. Nie, nie znamy się, mówią, pierwszy raz widzimy się w sądzie. Poszli, wracają za chwilę, pogodzili się.

Albo jestem w toalecie i słyszę przez drzwi, jak małżeństwo rozmawia o dziecku: wziąłbym w lipcu, nie, weź w sierpniu, a ja na święta, nie, ja biorę. Kłóca się, wrzeszcza. O nie, pomyślałem, musimy coś zrobić. Stworzyliśmy salę, którą nazywamy „kopalnią zgody”. Strony siadają przy okragłym stole, rozmawiają w intymności.

**Działalność?**

– Zaczyna przynosić efekty, mamy dzięki temu coraz więcej spraw kierowanych do mediacji. Ale opór jest duży, nawet koledy sędziowie mówią – daj spokój, po co, skoro można załatwić jednym wyrokiem.

Działalność niestety też narracja bitwy – przecież sąd to wojna, trzeba się napierać, gryźć, wziąć adwokata bułteriera.

**Jak to trwale zmienić?**

– Może mediacja powinna być na początku obowiązkowa, by zmienić te nawyki? Część spraw mogłaby też trafiać np. do sądów społecznych. Tam szybko rozstrzygano by drobne wykroczenia. Zniszczyłeś elewację – zamaluj, zasikałeś bramę – umyj. A sprawami z zakresu dziedziczenia, podziałów własności mogliby się zajmować np. notariusze.

**Obecny rząd ma raczej inne pomysły na zmiany w sądownictwie. Był pan na nadzwyczajnym kongresie sędziów?**

– Byłem, bo dzieje się historia, chciałem zabrać głos, zobaczyć, jakie są nastroje. Już na schodach Pałacu Kultury i Nauki, w którym się odbywał kongres, widziałem Solidarnych 2010 z Ewą Stankiewicz, wuwuzele i krzyki „Sąd pod sąd!”, „Trybunał to lewackie ściernisko”, po drugiej stronie był ruch ojców skrzywdzonych przez sądy, a pomiędzy dziewczyny przebrane za aniołki, które reklamowały ptasie mleczko, i jeszcze Baba-Jaga zachęcająca do parku rozrywki.

Na samym kongresie padło trochę gorz-kich słów, także wobec braku jedności naszego środowiska, ale w końcu tę jedność poculiśmy. Byłem mile zadowolony, że przyjechało aż 10 procent sędziów, czyli około tysiąca.

**Jaka atmosfera?**

– Niepokój, że zagrożona jest demokracja, i wyzyskiwanie, co przyniesie reforma ministra Ziobry, choć wszyscy się domyślamy.

ślona liczbę spraw i ani jednej więcej. Jeśli wpływa ich ponad limit, to powołuje się kolejnego sędziego, przesuwa między sądami. Gdy w Holandii sąd w mieście X jest zasypany sprawami, to jedzie desant sędziów z miasta Y.

Sędziowie przychodzą do mnie, płaczą prawdziwymi łzami, że za dużo, że nie widzą swoich rodzin, że chcą zmienić wydział. Stają się nerwowi, przeszkadza im na sali rozpraw nawet deszcz walący o parapet. Frustrację pogłębia wdrukowany etos, że sędzia ma być jak Herkules, więc boją się, że słabość ich kompromituje.

Gdy Fundacja Zdrowa Praca robiła badanie dotyczące kondycji psychicznej, to niewielu zgodziło się wziąć udział, bo bali się pokazać słabość. W Holandii mają supervizję – czyli nadzór psychologiczny, który u nas też wprowadziliśmy, ale chętnych zbyt wielu nie było. Zachęcałem innych przezeń, ale mówili: po co nam to? W 2010 roku samobójstwo popełnił sędzia z Bytomia, kolega z mojej dzielnicy, młoda sędzia z Poznania zmarła przy pracy, w Białymostku sędzia oskarżyła swoich szefów o mobbing.

Stowarzyszenie Zdrowa Praca badało pracowników sądownictwa. Okazało się, że: 58 procent pracuje w warunkach stresogennych; ponad połowa cierpi z tego powodu na przewlekłe choroby; 8 procent ma zaburzenia psychiczne; 32 procent ma podwyższone ryzyko wystąpienia tego typu schorzeń; najbardziej zestresowani są pracownicy sądów rejonowych w dużych miastach; 80 procent nie może właściwie zaplanować sobie dnia pracy; 64 procent ma obniżoną samoocenę; 66 procent narażonych jest na mobbing. Na sędziego przypada 2,5 pracownika administracji. Ten współczynnik jest jednak taki sam dla sądów, gdzie wpływa rocznie 5 tysięcy spraw, i takich, gdzie jest ponad 50 tysięcy postępowań.

**Ministerstwo Sprawiedliwości zna te dane?**

– Zna. I mówi: „Rozważymy wprowadzenie odpowiednich rozwiązań systemowych, które będą temu zapobiegać”. Słyszę to od dnia, w którym przyszedłem pracować do sądu. W naszym sądzie jest 35 kobiet i 15 mężczyzn. Niejedna sędzia u mnie płakała. Jestem trochę ich koleżanką, rozpoznaję szmizerkę i wiem, jaki to kolor fuksja.

**?**

– Dla nas to różowy. Jednej sędzi mówię po dwóch latach pracy: fajnie, że jesteś, świetnie pracujesz, a ona: powiedz mi to jeszcze raz, nigdy w swojej karierze czegoś takiego



## DF Mediacje są lepsze niż najlepszy wyrok

Od 1989 roku było ponad 30 ministrów sprawiedliwości, każdy zapowiadał reformę, żaden jej nie zrobił. Przykładem są małe sądy: zlikwidowane, przywrócone, zamienione na średnie, potem znów na małe, kiedyś powstały wydziały grodzkie, znów zlikwidowane. A wiele zmian jest robionych wbrew obywatelom, jak pozwy, które trzeba wypisać na formularzach, których nikt nie rozumie. E-sąd miał być rozwiązaniem przyspieszającym pracę, a stał się cudownym narzędziem dla firm windykacyjnych, które skupiają wierzytelności. Władza, zamiast reformować, skupia się na kontrolowaniu sądów. To nie dogmat PiS, to już minister Jerzy Kozdroń z PO mówił przed laty: „Musimy mieć nad wami kontrolę”.

Minister Zbigniew Ziobro pracuje nad reformą potajemnie, bez konsultacji z kimkolwiek, nie wiemy, co ma być w nowym projekcie o reformie sądownictwa. Ale skoro najpierw PiS chce zrobić porządek z Trybunałem, znaczy, że szkuje coś, co może mieć się z konstytucją.

**Ziobro trafia do ludzi argumentem: trzeba zrobić porządek z niegodnymi sędziami, korupcją.**

– Krytycznie oceniam program „Duda-pomoc” – to był przedsmak zapowiedzi, że sądy są niegodne zaufania, a my wam pomożemy. Prezydent już może sam wybierać spośród sędziów, jeśli walczą o jedno stanowisko – niewygodny nie zostanie wybrany. Wydłużony zostanie dla sędziów okres przedawnienia dyscyplinarnego z pięciu do ośmiu lat i wprowadzona zostanie kara obniżenia wynagrodzenia od 5 do 15 procent. Każda taka kara blokuje awans na pięć lat.

**Ziobro będzie miał problem ze znalezieniem dyspozycyjnych sędziów?**

– Nie chcę w to wierzyć. **Opinię publicznej wydaje się podobać to, co robi Ziobro. Co rusz pojawiały się informacje o niesprawiedliwych wyrokach: majątki reperywatyzyjne, wypuszczanie przestępców ze względu na „niską szkodliwość czynu”, solidarność sędziowskiego środowiska przy samooczyszczaniu, przewlekłość. Żaden sędzia z PRL nie został usunięty z zawodu, choć był przepis, tyle że przez sędziów zbytkotowany.**

– Wybory w Polsce wygrywa się na krytyce wymiaru sprawiedliwości, bo każdy ma brata, szwagra, wujka, ciocię, którzy byli w sądzie i są niezadowoleni z wyroku. Wystarczy więc powiedzieć: weźmiemy za mordę tych sędziów, i kilka procent można zarobić. Bo łatwiej kontrolować, niż prawdziwie reformować. Reformę to wzięcie odpowiedzialności za funkcjonowanie sądów, a to się władzy nie opłaca. Prawdziwa reforma to jest to, o czym mówiłem: jak zmniejszyć obłożenie procesami, zachęcić do mediacji, uprzyjaźnić sądy. Ziobro chce kolejnej kontroli sądów.

**Dlaczego nie było słychać sędziów sądów powszechnych, gdy Sejm zdominowany przez PiS nocą zmieniał skład Trybunału Konstytucyjnego?**

– Panowała chyba jeszcze atmosfera wyczekiwania, jak daleko to zajdzie. Sędziów powszechnych przywala też ten ciężar codzienności, te 80 spraw na osobę, które trzeba rozpatrzeć. Nie było też zwyczaju, by sędziowie zabierali głos w politycznych sprawach, porzucali togę, brali śpiwór i zakładali miasteczko pod Sejmem. Prawda jest też taka, że nie chcieliśmy umierać za Try-

bunał, bo kilka lat temu zamroził nam waloryzację wynagrodzeń.

**Czyli poszło o kasę?**

– Ale stawiano nam też zarzuty, że za mało pracujemy, więc sędziowie powszechni pomyśleli: OK, my tu na górze się bawcie w politykę. Tym, co przelało czarę goryczy, była odmowa – bez uzasadnienia – podpisania przez prezydenta Dudę nominacji na wyższe stanowiska dla dziesięciu sędziów.

**Nie znam żadnego sędziego sądów powszechnych, który jak pan tak otwarcie krytykuje system. Po co to panu?**

– Chodzi o wyjście ze strefy komfortu, gdy ma się już mieszkanie, samochód, rodzinę, pracę. Gdy działam, mam poczucie, że wychodzę z getta, że pokazuję ludziom, że sąm ludzką twarz. Wyrzuca mnie z tej togi i łańcucha, ale nie jestem zgorzkniałą, po prostu „tworzę własne komitety”. Jest internet, YouTube, wtórna przedsiębiorczość, musimy za tym nadążyć.

Mam też w sobie ducha zastępowego, który na imprezie, gdy już wszyscy pijani, patrzy resztą trzeźwości, by pozabierać kluczyki do samochodów. Ten duch pozwalał mi się realizować.

**Pan jest z rodziny prawniczej. Wszyscy tak u pana mieli?**

– Jestem prawnikiem w czwartym pokoleniu. Zaczął pradziadek, adwokat ze Lwowa. Mieszkaliśmy z rodzicami w Katowicach, w bloku, ojciec był sędzią cywilistą, w domu leżały akta, przy obiedzie mówiło się o procesach, bo mama, radca prawny, pracowała w PKP.

Byłem harcerzem w drużynie im. Szarych Szeregów, moja dzielnica to katowicka Koszutka, niewielka, zielona, w której mieszkają inżynierowie, lekarze, prawnicy, jest też element czerwonej pajęczyny. Ale mój ojciec miał inne podejście, takiej liniowej kariery. Dla mnie to gorset.

**Rodzina Ślązaków?**

– Byłem tego pewien, dopóki, jako nastolatek, nie rzuciłem antysemitckiego żartu podczas rodzinnego oglądania telewizji. Ja, Jaro-sław Gwizdak, harcerz, Polak, patriota, chodzący na religię, zostaje zabrany przez mamę na spacer i słyszę: nie chcę takich żartów. Jest w rodzinie dużo krzywd, ran, tragicznych wspomnień. 1968 rok mojego dziadka zabijał na raty, rodzina znów się wtedy pakowała. W mieszkaniu babci, w kieszeniach w jej starzych płaszczach w szafie znajdowałem kawałki chleba. Mama, gdy poprosiłem kilka lat temu, by opisała historię rodziny, zmieszczała ją na kartce A4, bo też zbyt wiele nie wie.

**Po ulicach, jak w latach 30., znów chodzą ONR i śpiewa: „A na drzewach zamiast liści będą wisieć syjoniści”.**

– Dlatego znów w mojej rodzinie wracają lęki, czuć tę bestię.

**Pan ją czuje?**

– Na rogatkach Katowic jeszcze nie, ale widać, że w kraju wybija. Ta bestia cały czas była, tylko mamrotała niekarmiona, a teraz dostała sterydów. Problemem był czas zaniechań.

**A pamięta pan te niezłiczone procesy za hajlowanie, swastyki i wyroki: znikoma szkodliwość czynu, Albo te antysemitckie okrzyki na stadionach i brak kary. Nie wiem już, ile razy pisałem, że sądy bagatelizują zło. Też to karmiliście.**

– Też.

**I co pan na to powie?**

– (Zastanawia się) Byliśmy głupi. DF

DF za tydzień, w poniedziałek 24.10.

## Klancyk, czyli jak być śmieszniejszym od innych



– Pierwsza Dama USA Laura Bush opowiedziała kiedyś żart, że jej mąż wydoił krowę, ale okazało się, że to byk. Czyli de facto powiedziała, że prezydent masturbował byka. Wyobrażasz sobie coś takiego u nas?

**Rozmawiam z Maciejem Buchwaldem z Teatru Improvizowanego „Klancyk”**

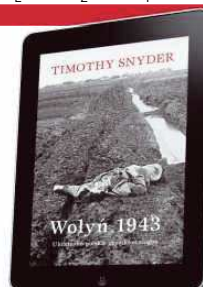
**KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA**



tel. (+48) 22.826.38.22  
biuro@zeszytyliterackie.pl  
www.zeszytyliterackie.com

## Timothy Snyder Wołyń 1943

Ukraińsko-polskie czystki etniczne



książka dostępna  
tylko w wersji  
elektronicznej  
na [Publio.pl](http://Publio.pl)